Nr. 274. Lwów — Czwartek dnia 6 grudnia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (Aleja), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi: we Lwowie: na prowincyi: za granicą: miesięcznie 2 kor. 3 kor. 5 kor. kwartalnie 6 7 50 10 kor. 50 h. ćwierćrocznie 12 15 ...
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Kłosy" (12 numer rocznie premii): kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 ... 90 h.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Ring Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 13, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 23, Adolf Chalawski VII. Stiftg. 1, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Rackowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Polityka zagraniczna Austro-Węgier.

(Z obrad delegacyjnych.)

Budapeszt. Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej delegacyi austryackiej. Na posiedzenie przybyli: minister spraw zagranicznych br. Aehrenthal, wspólny minister skarbu br. Burian i komendant marynarki hr. Montecuccoli. Komisya przystąpiła do obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, które br. Aehrenthal rozpoczął wygłoszeniem następującego exposé:

Exposé br. Aehrenthala.

Dziś mam zaszczyt po raz pierwszy pojawić się przed delegacyą jako minister spraw zagranicznych. Zadanie moje atoli jest tym razem o tyle łatwiejsze, że nad polityką zewnętrzną toczyła się już obszerna dyskusya na ostatniej sesyi delegacyjnej. Zadanie moje nadto ułatwiejsze jest z tego względu, że Austro-Węgry utrzymują przyjazne i na wzajemnem zaufaniu oparte stosunki ze wszystkimi czynnikami polityki europejskiej. Polityka monarchii, jest polityką, że tak się wyrażę, dalszego ciągu. Zdaje mi się, iż nie potrzebuję tego z naciskiem podnosić, że będę uważał za mój pierwszy obowiązek utrzymywać i nadal jak najstaranniej te stosunki.

Z Niemcami łączy nas szczera przyjaźń, która opiera się na wspólności wielkich interesów. Ten związek, który przetrwał już 25 lat, stanowi jedną z najistotniejszych rękojmi pokoju, a wogóle wpływ na korzyść europejskiemu systemowi państwowemu i będzie — o tem jestem mocno przekonany, — także w przyszłości wywierał jak najdobroczynniejszy wpływ w duchu polityki pokojowej. Mój niedawny, krótki pobyt w Berlinie i moja rozmowa z ks. Bülowem, dały mi możność do stwierdzenia z zadowoleniem, iż nasze zamiary są zupełnie zgodne.

Z Włochami, innym czynnikiem w trójprzymierzu, utrzymujemy serdeczne i szczere stosunki. Z okazyi objęcia przezemnie kierownictwa ministerstwa spraw zagranicznych nastąpiła między mną, a włoskim ministrem spraw zagranicznych p. Tittonim przyjacielska wymiana myśli, która w niedwuznaczny wcale sposób stwierdziła ponownie istnienie serdecznych stosunków między obu rządami. Wychodząc z tej zasady, że objektywnie sądząc, między naszą monarchią a Włochami niema żadnych sprzecznych interesów, jestem zdania, że my z królestwem włoskiem w przyszłości tak samo, jak dotąd, będziemy mogli zgodnie postępować we wszystkich wielkich sprawach. Dobre stosunki istniejące między obu rządami ułatwią nam spokojne rozpatrzenie i osądzenie zdarzających się niestety częściej drobnych wypadków i dozwolą nam wpłynąć uspokajająco i wyjaśnić opinię publiczną, często stającą się nerwową i wprowadzaną na błędne drogi.

Szczera przyjaźń dłużej, niż od lat dziesiątka, istnieje między Austro-Węgrami a Rosyą. Silnie przekonany o tem, że we wszystkich ważnych kwestyach interesy Austro-Węgier i Rosyi biegną równolegle, na swem dzisiejszem stanowisku zwrócę, jak się samo przez się rozumie, główną uwagę na to, aby te istniejące związki przyjaźni nadal utrzymać. Przy mojem pożegnaniu w Petersburgu mogłem ponownie stwierdzić, że rząd tamtejszy podziela zupełnie to zapatrywanie i ma te same zamiary. Możemy na podstawie przyjacielskich rokowań z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych p. Izwolskim ze spokojem spoglądać na dalsze współdziałanie obu mocarstw, które w interesie utrzymania pokoju dąży do polepszenia bytu ludów w Turcyi europejskiej.

Również z mocarstwami zachodniemi utrzymujemy jak najlepsze stosunki. Odnosi się to tak do Anglii, jak i do Francyi, a mojem zadaniem będzie stosunki te utrzymać i nadal niezamącone, a gdzie to będzie możliwe, uczynić je jeszcze serdeczniejszemi.

Stosunek nasz do Turcyi od dawna już wymagał jak największej uwagi ze strony ministerstwa spraw zagranicznych. Austro-Węgry zawsze uznawały trudność stanowiska rządu tureckiego, z drugiej zaś strony zawsze podnosiły swój przyjacielski głos z ostrzeżeniem, jeśli chodziło o usunięcie powstających niebezpieczeństw, o rozwiązanie zawikłań. Stojąc na podstawie prawnej traktatu berlińskiego, musieliśmy zwracać uwagę na opłakane stosunki, które panowały w niektórych wilajetach Turcyi europejskiej. Celem jak najszybszego i skutecznego usunięcia tych opłakanych stosunków, Austro-Węgry i Rosya zaproponowały pewne reformy, które przed czterema laty sformułowano na konferencyach w Wiedniu i Mürzsteg. Przedłożona delegacyom księga czerwona daje wyjaśnienie o rokowaniach, które w tej sprawie toczyły się między mocarstwami. Zapowiedziane reformy częścią już się przeprowadzają, częścią znajdują się w stadyum przygotowania. W przeprowadzonem ustaleniu budżetu macedońskiego, które poręcza użycie dochodów z tej prowincyi tylko na jej własne potrzeby, widzieć należy wielki krok naprzód. Teraz iść będzie o to, aby przeprowadzony został także trzeci punkt programu mürzsteskiego, to jest polepszenie sądownictwa. Już dziś atoli podnieść muszę, iż podobne reformy mogą być przeprowadzone tylko powoli i ostrożnie. Jeżeli się wspomni o tych stosunkach, które przed czterema laty panowały w tej części Turcyi, to porównawszy je z tem, co jest dzisiaj, musi się przyznać, iż sytuacya jest pomyślniejszą. To drobne polepszenie jest naturalnie względnem i w pierwszym rzędzie ogranicza się do tego, że dziś o wiele rzadsze są skargi na nadużycia zarządów lokalnych, podczas gdy dawniej skargi te były nadzwyczaj liczne. Trudności, z któremi musi walczyć nasza działalność, same wpadają w oczy. Musimy często liczyć się z uprzedzeniem Turcyi, z leniwie toczącą się działalnością Porty i ze skomplikowanym mechanizmem rokowań między mocarstwami. Potrzebujemy zgody i poparcia wszystkich mocarstw, a to nie jest zawsze łatwem, a czasami kosztuje wiele czasu. W końcu akcyę tamuje namiętna rywalizacya, która wybuchła pomiędzy poszczególnemi narodowościami chrześcijańskiemi i która także odczuwać się daje po za granicami Macedonii.

Nie chciałbym się dłużej nad tą kwestyą rozwodzić, jedynie tylko zauważę, że należy czynić różnicę między stanowiskiem rządów w Atenach, Sofii i Belgradzie, a między pewnemi, bardzo patryotycznie usposobionemi kołami w tych krajach. To też z zadowoleniem przyjąłem do wiadomości oświadczenie bułgarskiego ministra spraw zagranicznych, że rząd bułgarski sprawiedliwie ocenia usiłowania mocarstw w sprawie polepszenia stosunków w Macedonii przez zaprowadzenie tam reform i spodziewa się, iż dzieło to, chociaż powoli, ale zawsze naprzód kroczyć będzie. Gdy więc stanowisko rządów jest poprawne, niestety w ostatnich miesiącach ku ubolewaniu stwierdzić było można wśród ludności chrześcijańskiej objawy wzajemnego rozgoryczenia, a nawet gwałtów. Tworzenie band, niestety, dotychczas także nie ustało, ale chciałbym trwać przy nadziei, że wkrótce nastąpi uspokojenie. Pod tym względem liczę na zdrowy rozum ludności, która wreszcie przyjdzie do tego przekonania, że ta wojna wszystkich przeciw wszystkim musi wypaść tylko na ich szkodę. Zdaje mi się, że ta nadzieja moja nie jest za optymistyczną. Według nadesłanych mi sprawozdań naszego agenta cywilnego, ludność chrześcijańska w niektórych częściach Macedonii zaczyna nabierać zaufania do akcyi reformowej i zwraca się ze swymi żalami i życzeniami do agentów cywilnych i konsulów, którzy czynią wszystko, co możliwe, aby ludności dopomódz. Charakterystycznym dla tych stosunków jest fakt, że to zrozumienie dla usiłowań mocarstw wychodzi przeważnie od ludności bułgarskiej. Ludność grecka i serbska zachowuje się zawsze jeszcze z wielkiem uprzedzeniem.

Chciałbym jeszcze z naciskiem podnieść, że jak najbardziej przyjazne stosunki łączą nas z naszym sąsiadem Rumunią. Dobre te stosunki objąłem w spadku. Dla Bułgaryi, Grecyi, Czarnogóry i Serbii, stosownie do naszego programu bałkańskiego, żywimy jak najserdeczniejsze sympatye i szczerą życzliwość. Możemy powiedzieć, że nasz polityczny stosunek z Serbią jest normalny. Niestety nie są normalne nasze stosunki ekonomiczne. Pod tym względem sprawa, o której dawniejszym przebiegu daje delegacyom wyjaśnienie przedłożona im księga brunatna, ułożyła się jak następuje: Obejmując swój urząd, zastałem notę rządu serbskiego, wystosowaną jeszcze do mego poprzednika. Nota ta atoli w sprawie serbskich dostaw państwowych zawierała tylko ogólne, a nie dostatecznie jasne i obowiązujące przyrzeczenia. Nota ta stanowiła przedmiot obrad konferencyi celno-handlowej, która posiedzenie swe odbyła 20 z. m. Na podstawie uchwał tej konferencyi przesłałem naszemu posłowi w Belgradzie instrukcye, jak ma na tę notę odpowiedzieć. Żądamy od rządu serbskiego jasnego określenia dawnych jego przyrzeczeń. Żądanie to jest usprawiedliwione nietylko naszą dotychczasową, dotyczącą tej sprawy korespondencyą z rządem serbskim, ale także wogóle i tem, że Austro-Węgry znajdują w tem pewną rekompensatę za import serbskich produktów agrarnych. Serbii daną jest więc możność normalnego ukształtowania także ekonomicznych stosunków z naszą monarchią.

Delegacyi przedłożono także księgę czerwoną o międzynarodowej konferencyi w Algeciras. Jestem świadom tego, że treść tej księgi byłaby o wiele więcej zajmującą, gdyby były znalazły w niej pomieszczenie także rokowania, które toczyły się między gabinetami podczas trwania rokowań. Ważne atoli względy oportunizmu politycznego przemawiały przeciw takiemu postępowaniu. Sprawa marokańska i teraz nie jest jeszcze zakończoną, naprężenie, jakie ona w swym czasie wywołała w całej Europie, nie jest jeszcze tak dalekie, aby mogło wydawać się, iż jest już usunięte wszelkie niebezpieczeństwo, aby ta drażliwa faza odnośnych rokowań nie weszła znów na porządek dzienny.

Chcę jeszcze kilka słów powiedzieć o znaczeniu, jakie przywiązuję do usiłowań eksportu rodzimej produkcyi. Od dawna już ekonomiczne aspiracye połączone były ściśle z polityką. W naszych czasach łączność ta występuje coraz wyraźniej na jaw. Nasz silnie rozwijający się przemysł eksportowy zajął już bardzo poczesne miejsce w wielu częściach kuli ziemskiej. Nasze reprezentacye za granicą, misye dyplomatyczne i konsulaty, czynią wiele celem poparcia handlu i celem informowania naszych kół fachowych w sprawie nowych rynków zbytu. Sądzę jednak, że w tym kierunku jeszcze więcej należy działać. W tym celu zajmę się planem reformy egzaminu dyplomatycznego. Chcę go dostosować więcej do wymagań dzisiejszej, nowoczesnej służby dyplomatycznej w tym kierunku, aby wstępujący do służby dyplomatycznej urzędnicy odznaczali się większą znajomością stosunków ekonomii narodowej i większą znajomością języków.

Dyskusya.

Delegat dr. Sylwester podnosi z zadowoleniem, iż minister w przeciwieństwie do mów, poprzednio w delegacyach wygłaszanych, nie użył ostrego tonu wobec tych państw bałkańskich, z któremi monarchia utrzymuje dobre stosunki. Co się tyczy stosunków do innych mocarstw, mowca — jako Niemiec — z zadowoleniem usłyszał, iż minister stwierdził serdeczny stosunek monarchii do Niemiec. Omawiając stosunek do Włoch, podnosi mowca, że państwo to prowadzi politykę ekspanzywną w kierunku Macedonii i Albanii. Austro-Węgry muszą zwrócić na to baczną uwagę, bo ich celem silna polityka austryacka, której wzrok sięgałby poza kanał sueski. W kwestyi bałkańskiej, sądzi mowca, nie wiele da się osiągnąć. W końcu omawiał sprawę poparcia eksportu austryackiego oraz wyraził ubolewanie, że stosunek Austro-Węgier do Serbii bardzo się zaostrzył.

Del. Steiner oświadcza, że wobec przewagi wpływu węgierskiego, nie może głosować za budżetem ministerstwa spraw zagr. i domaga się reformy delegacyj odpowiednio do zreformowanej izby posłów. W dalszym ciągu mowca zaznaczył, że konflikt z Serbią wychodzi jedynie na korzyść produkcyi rolnej węgierskiej a szkodę przynosi przemysłowi austr.

Del. Schönborn wita z zadowoleniem, że minister spraw zagranicznych na ogół idzie tą samą drogą, co hr. Gołuchowski i oświadcza, że głosować będzie za budżetem.

Del. Oppenheimer omawia agitacyę, prowadzoną we Włoszech od wielu lat przeciw Austro-Węgrom, które nie mają żadnej agresywnej tendencyi względem Włoch.

Del. Tollinger omawiał obszernie zbrojenie się Włoch na granicy austryackiej i wskazał na fakt dorowania armat przez Włochy Czarogórze.

Minister Aehrenthal odpowiedział na kilka poruszonych w ciągu dyskusyi kwestyj. Co się tyczy stosunku Francyi do Anglii, to entente w ostatnim czasie stała się serdeczniejsza, jednakże nie ma ona tendencyi do nowego ugrupowania mocarstw, któreby miało ostrze skierowane przeciw któremukolwiek mocarstwu. Na wywody p. Sylvestra powiada minister, że zgadza się z nim co do żądań monarchii na morzu Adryatyckiem i zapewnia, że z Włochami przyszło do porozumienia, na podstawie którego zarówno Austro-Węgry, jak Włochy trzymają się ściśle granic, wytkniętych traktatem berlińskim, a zatem i co do Albanii.

Del. Hruby kładzie główny nacisk na utrzymanie dobrych stosunków z Rosyą, co jest ważnem także ze względów handlowo-politycznych. Omawiając stosunki na Bałkanie, wyraża zapatrywanie, że ludy bałkańskie nie mają sympatyi dla Austryi, natomiast Węgry umiały pozyskać sobie sympatyę narodów bałkańskich, mimo swego postępowania względem Słowaków. W końcu domaga się uwzględnienia języków słowiańskich w dyplomacyi i wprowadzenia nauki tych języków w akademii konsularnej.

Dr. Kozłowski o Prusach i Rosyi.

Del. Kozłowski podnosi z zadowoleniem, że stosunki Austro-Węgier do wszystkich mocarstw są pokojowe. Zapewnia, że Polacy także w przyszłości popierać będą dążności pokojowe, o ile one dadzą się pogodzić z ideą państwa i stanowiskiem mocarstwowem monarchii. Omawia następnie zadania polityki Austryi na Wschodzie i podnosi, że wprawdzie byłoby możliwem osiągnąć lepsze rezultaty, jednakże przez to byłoby się może wywołało niebezpieczeństwo wojny. Polemizuje z del. Sylvestrem w sprawie akcyi Austro-Węgier, przedsięwziętej w Albanii, a w dalszym ciągu podnosi, że Austro-Węgry nie mogą przyznać na Wschodzie hegemonii żadnemu innemu mocarstwu. Jeżeli minister mówił o wspólności interesów z państwem niemieckiem, to mowca w polityce wschodniej Niemiec chciałby widzieć wyraz tej wspólności. Mowca wita z zadowoleniem oświadczenie ministra co do stosunku Austro-Węgier do mocarstw zachodnich, oraz, że stosunek do Anglii stał się jeszcze serdeczniejszy.

Mówiąc o trójprzymierzu, oświadcza, że przed jego odnowieniem mowca zrobi pewne zastrzeżenia. Warunki, jakie istniały podczas zawarcia tego sojuszu, obecnie nie istnieją, gdyż od czasu wojny wschodnio-azyatyckiej niema wcale niebezpieczeństwa wojny z Rosyą. Dla Niemiec trójprzymierze jest bardzo ważne, ponieważ, jak to się pokazało w Algeciras, Austrya była jedyną ich sojuszniczką. Państwo, w którego parlamencie mówi się często o jego izolowaniu, powinno z większą życzliwością traktować swego sojusznika. Tej życzliwości Niemiec dla Austryi mowca nie widzi, i zwraca uwagę ministra na praktykę wydalań, stosowaną w Prusiech wobec poddanych austryackich. Przytacza liczne wypadki wydalań i cytuje poufne rozporządzenie, według którego obywatelom austryackim narodowości słowiańskiej zakazany jest pobyt w Niemczech. Zarządzenia te, wydane na niekorzyść obywateli austryackich, są momentem ogólnej polityki rządu pruskiego, której celem jest zniszczenie i wytępienie narodu polskiego pod berłem Hohenzollernów. Mowca przypomina, że dzieciom nie pozwala się uczyć religii w języku ojczystym, przez co wartość nauki się zatraca i otwiera się przez to wrota dla propagandy socyalistycznej i anarchistycznej. Opór polskich dzieci szkolnych pod zaborem pruskim przeciw nauce religii w języku niemieckim powstał spontanicznie, bez wszelkiej agitacyi. Nikt nie może Polakom zrobić z tego zarzutu, że współczują cierpieniom swych rodaków w Prusiech. Zastępcy narodu, którzyby się sprzeniewierzyli swej narodowości i swemu patryotyzmowi nie mogliby być też pewną podporą dla dobra Austryi. Przekonania narodów są przy odnawianiu traktatów ważnym czynnikiem. W erze powszechnego prawa głosowania trudno jest płynąć przeciw prądowi. Rząd pruski powinien uznać, że przez to sam sobie tylko stwarza trudności. Ponieważ minister powiedział, że stosunek do Niemiec jest ścisły, więc może on, jakkolwiek nie na drodze oficyalnej, przecież poufnie wywrzeć w tym kierunku wpływ. Mowca nie chce tracić nadziei, że postanowienia wyjątkowe na niekorzyść obywateli austryackich, a szczególnie Polaków, ustaną. Podnosi, że przez usunięcie istniejącego w Prusiech ucisku Polaków, wyrządzonoby tylko przysługę trójprzymierzu. Nawet korespondencya między obywatelami obu państw zaprzyjaźnionych jest utrudniona. Listy z polskimi adresami są zwracane, albo odsyłane do biur tłumaczeń, gdzie długi czas leżą.

Przyjazny stosunek do Rosyi może zyskać na znaczeniu, jeżeli wewnątrz Rosyi nastąpi konsolidacya. Cała Europa patrzy z niezadowoleniem na anarchię z dołu i na okrucieństwo z góry, popełniane w Rosyi. Pogromy rosyjskie i okrucieństwa w Siedlcach, w których tyle krwi ludzkiej niewinnie przelano, wywołały oburzenie. Mowca podnosi z zadowoleniem, że polska partya narodowa nie brała udziału w rosyjskim ruchu rewolucyjnym i że polscy posłowie trzymali się zdala od kadłubowego parlamentu w Wyborgu. Dr. Kozłowski kończy wyrażeniem nadziei, że wreszcie w Rosyi przyznana będzie Polakom autonomia i zapewnione będą prawa narodowe Polaków żyjących pod berłem cara.

Odpowiedź ministra dr. Kozłowskiemu.

Minister Aehrenthal wobec wywodów p. Kozłowskiego co do wydalań z Prus, powiada, że ma przed sobą spis wydalonych stamtąd osób w roku 1906. Według tego spisu, żądano w tym czasie interwencyi ministerstwa spraw zagranicznych w 15 wypadkach wydalenia obywateli austryackich z Niemiec. Na interpelacyę ambasady w Berlinie w 9 wypadkach cofnięto wydalenie, w 2 wypadkach interwencya nie nastąpiła, 1 wypadek jeszcze nie jest rozstrzygnięty. Spis ten mogą delegaci przejrzeć. Niektóre poruszone przez p. Kozłowskiego wypadki dopiero teraz doszły do wiadomości ministra, który zapewnia, że także w przyszłości strzedz będzie interesów obywateli austryackich.

W dalszym ciągu swej odpowiedzi minister spraw zagr. dotknął kwestyę szkolną dzieci polskich pod zaborem pruskim. Minister ubolewa, że sprawę tę w delegacyach poruszono. Kwestya ta nie jest w żadnym związku ze sprawami, jakiemi tu się zajmujemy. Możemy sami życzyć sobie i mamy prawo tego żądać, aby nasze sprawy wewnętrzne bezwarunkowo nie były wytaczane przed żadnem obcem forum i omawiane. Sądzę, że tego samego także wobec drugich przestrzegać musimy. Jestem przekonany, że p. delegat tę zasadę sam uznaje, jakkolwiek tym razem nieco ją przekroczył.

Dr. Sylvester w obronie Niemiec.

Dalszy mowca dr. Sylvester polemizował z wywodami p. Kozłowskiego co do sojuszu z Niemcami i dowodził, że jeżeli ze stanowiska ludzkiego występuje się przeciw polityce pruskiej względem Polaków, to nie jest to dopuszczalne ze stanowiska polityki realnej bo przymierze z Niemcami leży na sercu Niemcom austryackim. Ze stanowiska tej polityki realnej mowca odpiera zarzuty p. Kozłowskiego i wyraża życzenie, aby w przyszłości tego rodzaju mieszanie się do polityki wewnętrznej obcego państwa nie miało miejsca.

Dr. Kozłowski odpowiada ministrowi.

Del. Kozłowski w ponownem przemówieniu dziękuje ministrowi za przyrzeczenie, że będzie strzegł praw obywateli austryackich w Niemczech, prosi go jednakże, aby nie traktował tej sprawy według liczby załatwionych aktów, lecz by traktował cały system wydalań i odnośne rozporządzenie wyjątkowe miał na oku. Wielu obywatelom zresztą nie nakazuje się wyjazdu, lecz się im poprostu z góry zakazuje pobytu. Ogół jest tak przyzwyczajony do bezskuteczności reklamacyj, że wielu nawet nie udaje się do ministerstwa spraw zagranicznych o pomoc. Co się tyczy uwagi ministra, że sprawa polskiej nauki religii w Prusiech jest kwestyą wewnętrzną, mowca podnosi, że jest to rzeczą zapatrywania. Ze stanowiska mowcy sprawa ta nie jest wewnętrzną.

Odpowiadając del. Sylvestrowi podniósł dr. Kozłowski, że nie mówił, iż trójprzymierze nie ma żadnego znaczenia, lecz tylko poczynił pewne zastrzeżenia przed jego odnowieniem. Zresztą nie tylko on, dr. Kozłowski, przyszedł do przekonania, że trójprzymierze straciło na aktualności, przyznał to także ks. Bülow przed blisko rokiem, mówiąc, że trójprzymierze nie jest nieodzowną koniecznością.

Dyskusya szczegółowa i uchwała.

Po przemówieniu referenta budżetu ministerstwa spraw zagr. Bacquehma przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad budżetem spraw zagranicznych.

W dyskusyi szczegółowej del. Dulęba wyraził zadowolenie z powodu zapowiedzianego pomnożenia konsulatów. Przypomniał, że już poprzednik obecnego ministra przyrzekł założenie nowego konsulatu w Detroit i w Buffalo. Omawiając kwestyę emigracyi, mowca zwraca uwagę ministra na konieczność, aby urzędnicy, którzy mają do czynienia z emigrantami zagranicą, władali ich językiem. Domaga się w końcu mianowania attachés rolniczych i technicznych referentów fachowych w służbie zagranicznej.

W końcu przyjęto cały budżet spraw zagranicznych bez zmian i posiedzenie zamknięto. Następne dziś o 10 przedpołudniem. Na porządku dziennym etat marynarki.

Listy z Warszawy.

Warszawa 3 grudnia.

(Rozłam wśród socyalistów. Patrya rewolucyjna Olga Urbanowiczówna, 17-letnia naczelniczka oprysz ków i jej proces.)

W stronnictwie „Polskiej partyi socyalistycznej" oddzieliła się frakcya „bojowa" nazwawszy się „partyą rewolucyjną". Już obydwa żydowskie stronnictwa socyalistyczne, jak „Bund" i „Socyalni demokraci Polski i Litwy" zlali się zupełnie z organizacyą „wszechrosyjskiej partyi socyalnej demokracyi", do której i dawniej należeli. Dziś jednak stracili zupełnie wszelką samodzielność. Przypomnieć sobie należy, że niedawno odbył się w Manheim IX zjazd socyalistyczny na którym postanowiono zaprzestać środków terroru, a iść w Rosyi na drogę prawno-polityczną, aby tym sposobem stać się podobniejszymi do ustroju socyalistycznego na zachodzie Europy, który, jeśli zmierza nieustannie do rewolucyi socyalnej i do zniweczenia obecnego ustroju społecznego, to walczy nie z bronią w ręku, ale na drodze praw, parlamentu itp. Terorystyczny ustrój socyalizmu rosyjskiego przestał mieć racyę bytu, stawiając przytem socyalizm w Rosyi na liście ciągłej proskrypcyi. Aby w tym kierunku położenie poprawić i zreorganizować się, należy przedewszystkiem zerwać z taktyką „bojową", tem mniej mającą dziś przyszłość, im bardziej rewolucya czynna w Rosyi zostaje stłumiona. Bo niema się co łudzić; rewolucya ta traci codzień grunt pod nogami. Tymczasem zaś bojowcy coraz silniej mieszają się z bandytami. Już napad na pociąg pocztowy w Rogowie był, jak się okazało, przedsięwzięty na własną rękę przez bojowców bez porozumienia się z własną centralną „P. P. S." Wyraźnie o tem pisały organa socyalistyczne. Dopiero w ostatniej chwili „namyśliła" się władza centralna, wystawiła rewers na „wywłaszczone" 31 tysięcy rs. w Rogowie i jak kończy: „wcieliła je do kasy partyjnej".

Ale tak dłużej być nie może. Bojowcy zaczynają coraz bardziej kompromitować partyę, nie tylko w napadach na pociągi, ale na ludzi prywatnych, przez bezlitosne samosądy itd. Należy więc z nimi skończyć. Tymczasem bojowcy wcale nie dali za wygraną i chcą walczyć dalej, tembardziej, że są to ludzie tak do rzemiosła zbójeckiego zaprawieni, że do innego nie są już zdolni — choć prawie wszyscy z robotników się zrekrutowali. Ztąd scysya i secesya partyi bojowej. A konkluzya tego rozłamu? Być może, że stronnictwo socyalistyczne zreformuje się i odstąpi od systemu terroru. Ale secesyoniści bojowcy, sformowani w „partyę", długo jeszcze grasować będą po kraju, zanim się z nimi władza załatwić potrafi.

Ciekawy obraz stosunków naszych i tego, do jakiego stopnia bandytyzm zakaził pewne sfery, jest ostatni proces i sąd polowy nad nimi, który się zakończył wczoraj skazaniem na śmierć 10 „towarzyszów" a dwóch na dożywotnie ciężkie roboty. Ale pomiędzy skazanymi znajdowała się kobieta, właściwie dziewczyna 17-letnia, nazwiskiem Olga Urbanowiczówna. Nie tylko uczestniczyła w 13 napadach, ale w niektórych przewodziła, jako herszt. Przytem zaś ma być inteligentna i wykształcona. Wyrok i dla niej brzmiał wczoraj rano: na śmierć. Sędziowie jednak podali o ułaskawienie dla niej i jednego z jej towarzyszów, z powodu młodocianego wieku i z powodu, że się: „przyznała do winy". To przyznanie się do winy stało się w formie pamiętnika, który napisała w więzieniu. Posłużył on do wyśledzenia całej partyi i wyłapania jej. Gen. gubernator przychylił się do prośby sędziów i zamienił jej karę śmierci na 17-letnie ciężkie roboty.

Dodać należy, że kilkonastoletni szef bandy zbójeckiej i to szef w spódnicy, wyróżnia się nadzwyczajną urodą.

Tym, który obok Olgi Urbanowiczównej przyznał się do winy, jest jej kochanek, 19-letni Anasiewicz.

Michał.

Korespondencye.

Rzym, 1 grudnia.

(Konsystorz papieski. — Sprawy kościelne w Hiszpanii. — Odwiedziny króla greckiego w Watykanie.)

W najbliższy czwartek odbędzie się od dawna zapowiadany konsystorz papieski. Jest już dziś rzeczą pewną, że i tym razem Pius X nie zamianuje nowych purpuratów. Nastąpi to dopiero w czasie wielkiego postu. O ile mi wiadomo, Ojciec św. uczyni 6 bm. krótką wzmiankę

o sprawach kościelnych we Francyi i pochwali jedność i zgodę niezaprzeczoną, jaka w tych ciężkich czasach łączy ludność katolicką i kler francuski ze Stolicą apostolską.

Zmiana gabinetu w Madrycie wywarła w Watykanie niemałe wrażenie. Upadek wrogiego Kościołowi ministeryum p. Lopez-Domingueza był do przewidzenia, nie sądzono, że to tak rychło nastąpi. Głową rządu hiszpańskiego jest teraz, jak wiadomo, p. Moret. On, jako liberał przyjmie także pewnych zmian w stosunku ze Stolicą św. Wszelako różnica zasadnicza polega na tem, że Dominguez chciał się uporać ze sprawami wyznaniowemi bez porozumienia z Rzymem (na modłę rządu francuskiego), a p. Moret jest zwolennikiem pertraktacyj i zgody ze Stolicą. Przyjdzie więc do oficyalnej wymiany zdań. W danem położeniu będzie to trwało miesiącami. Optymiści hiszpańscy sądzą, że liberalny gabinet Moreta nie długo utrzyma się u steru, że więc przyjdzie do nowych wyborów, a wtedy większość uzyskają zachowawcy.

Był tutaj król Jerzy z wizytą u papieża. Wiadomo, że teraźniejszy król grecki nie jest jak najprzychylniej usposobiony względem katolików i Stolicy św., lecz on musi się liczyć z opinią powszechną w kraju, a opinia ta wśród grecko-nieunickiej ludności Hellady nie jest katolikom życzliwą. Jeden z prałatów tutejszych przypomniał mi, że swego czasu Jerzy I był jedynym w Europie władcą, który nie przesłał Leonowi XIII życzeń z okazyi złotego jubileuszu jego kapłaństwa. Króla zmusiły do tego „okoliczności". Ortodoksi greccy żywią od wieków pewną animozyę względem katolików. Wschód identyfikuje zawsze wiarę z narodowością. Nie zapominajmy, że schizma Focyusza w w. IV nie wypłynęła tylko z herezyi teologicznej, ile raczej z antagonizmu politycznego i narodowego świata greckiego z łacińskim. Ten antagonizm przetrwał wieki. Gdy Turcy zabierali Konstantynopol, patryoci greccy wołali: „Wolimy Półksiężyc niż tyarę rzymską". Dzisiejsi Grecy żywią podobne uczucia — i stąd ów antagonizm, którego echa odźwierciedliły się w wigilię przyjazdu króla Jerzego do Rzymu. Mimo tego jednak król grecki nie mógł sprzeniewierzyć się najpierwszym zasadom taktu i grzeczności i przekroczył progi Watykanu. Wszak papież rzymski jest zawsze przedstawicielem najwyższej w świecie potęgi moralnej, jest zwierzchnikiem najliczniejszych wśród narodów chrześcijańskich wyznawców ich Kościoła. Ten wzgląd i osobista ambicya Jerzego I skłoniły go do oddania wizyty Piusowi X.

Król udał się przed godziną 8 we włoskim powozie dworskim do ambasady angielskiej. Tam go powitał lord Egerton, poczem spotkał się ze swą córką Maryą, małżonką rosyjskiego w. ks. Jerzego Michałowicza. Król z córką i świtą odjechał następnie do poselstwa greckiego, skąd cały orszak w powozach legacyi udał się do Watykanu. Wzdłuż drogi wojsko włoskie tworzyło szpalery, a ludność wznosiła gromkie okrzyki.

U wrót Watykanu powitała Jerzego I. kapela pieszego papieskiej gwardyi. Batalion armii papieskiej wystąpił w mundurach galowych ze sztandarami. W dziedzińcu św. Damazego powitali króla: majordomus ks. Bisleti, mons. Scapinelli, komendant gwardyi szwajcarskiej, ks. Ruspoli, skarbnik św. pałaców apostolskich, oraz podkomorzy mons. Radylski. Drzwi kolasy królewskiej rozwarł ks. Ruspoli, który powitał Jerzego I. w imieniu papieża.

Ojciec św. oczekiwał dostojnego gościa w sali tronowej. Pius zajął miejsce na złocistym fotelu, pod baldachinem purpurowym. Gdy król wszedł, papież nie powstał, lecz powitał go żywym uśmiechem. Jerzy I, acz prawosławny, ucałował rękę Namiestnika Chrystusowego, poczem na skinienie papieża usiadł po prawej ręce, a córka jego, przybrana w przepisowy strój czarny i welonem, zajęła miejsce po lewej ręce Piusa X. Rozmowa trwała około półtorej godziny. Dowiedziałem się, że Jerzy I. wspomniał o czasach, kiedy go pobyt w Wenecyi odwiedzał kardynała Sarto, ówczesnego patryarchę weneckiego. Papież wypytywał króla o jego stosunki rodzinne i z uprzejmemi słowy zwracał się do córki Jerzego, która też ucałowała rękę sędziwego następcy św. Piotra. Po rozmowie poufnej nastąpiła prezentacya dworzan i dostojników Jerzego I, którzy wystąpili w stroju czarnym, cywilnym, bez orderów.

Po serdecznem pożegnaniu się z papieżem złożył król wraz z w. ks. Maryą wizytę kard. sekretarzowi stanu, poczem powrócił do legacyi greckiej. Tam przybył w imieniu kard. Merry del Val mons. Grabiński, w towarzystwie dwóch „cameriori segreti". Po herbacie Jerzy I odwiózł córkę do ambasady angielskiej, a następnie powrócił powozem dworskim do Kwirynału, unosząc z Watykanu jak najmilsze wspomnienia. Dnia 27 s. m. odjechał Jerzy I. do Brindisi, a stamtąd na jachcie „Amfitryte" uda się na Corfu do Aten.

K. Roszczyc.

W sprawie emerytury kleru katolickiego.

W ostatnich czasach otrzymaliśmy ze strony duchowieństwa liczne listy urgujące załatwienie w parlamencie sprawy tzw. kongruy. Wczoraj nadeszło pismo prezesa Koła pols. p. D. Abrahamowicza, zapewniające, że Koło polskie dokłada i dołoży wszelkich starań, aby ta niecierpiąca dalszej zwłoki sprawa polepszenia bytu duchowieństwa, jeszcze przez teraźniejszy parlament została pomyślnie załatwioną. Nie wątpimy, że tak się stanie.

Sprawę tę tak przedstawia jeden z kapłanów w liście do nas pisanym:

Nieraz spotykałem się z artykułami w łamach „Gazety Narodowej" w sprawie poniżenia kleru katolickiego co do pensyi, a osobliwie co do emerytury w porównaniu do innych funkcyonaryuszy publicznych, choć i ich byt nie jest do pozazdroszczenia. Pragnę z podniesienia jeszcze sprawy, i to skoro rząd wniósł od siebie do izby posłów projekt stopniowego podwyższenia pensyi duchowieństwa według lat służby, a główny nacisk położył na emerytury. Wprawdzie rząd obecnie już swój projekt cofnął, nim jeszcze ujrzał światło dzienne, ale i ten zredukowany projekt zalega w komisyi i zachodzi wielka obawa, czy wejdzie na porządek dzienny dzisiejszej izby poselskiej, która niebawem swój żywot kończy.

Cały stan urzędniczy upomina się słusznie o powody drożyzny, która głównie stan średni dotyka, o podwyższenie płac, względnie o dodatek drożyźniany. Biedniejsze byłoby dla duchowieństwa, gdyby je pominięto.

Rząd austryacki zrównał wszystkie probostwa, nawet wysoko dotowane z czasów polskich, do zasadniczej pensyi 1.200 kor. rocznie i tę pensyę 1.200 k. przeznaczył plebanowi do wyżycia, a jeśli pleban ma jakie boczne dochody, rząd wlicza mu je w pensyę, jak wartość mieszkania zajmowanego, wartość drzewa opałowego, wartość gruntu erekcyonalnego, odsetki od obligacyj za zniesienie dawniejsze służebności, nawet opłatę od funkcyj duchownych. Niektórym proboszczom rząd nic nie płaci, tylko każe szukać pensyi w tych powyższych danych, a gdyby co jeszcze zwyż ponad 1200 k. rocznie pozostawało, ściąga na rzecz funduszu religijnego. Pensya wikarego wynosi 600 k. rocznie.

W czem jednak najwyższe ignorowanie stanu duchownego? Oto jest anomalią nie do uwierzenia, że pensya ta 1200 k. plebana, a 600 k. wikarego pozostaje jedną i tą samą, choćby obaj służyli 40 a nawet 50 lat. Obaj nigdy nie awansują w płacy. To też i emerytura ich wyższą nad 1.200 k, rocznie, wikarego 600 k. rocznie być nie może. Jeśli pierwszy czy drugi przejdzie wcześniej w stan spoczynku, lub, mówiąc urzędowo, „dobrowolnie zrezygnuje", co w ostatnich latach coraz częściej księży spotyka, dostaje pod mianem „wysługi" kwotę mniejszą od 1200 k., wikary 600 k. rocznie, choćby nawet 35 lat służby publicznej liczyli i zdrowie swe z powodu ciężkiej pracy przedwcześnie nadwerężyli. Jaki ich los na emeryturze, każdy łatwo dośpiewa.

Przełożona władza duchowna przy najlepszych chęciach dla swego kleru nic dodatniego pod tym względem uczynić nie zdoła; może tylko proponować, jeśli rząd i izba poselska są łaskawie usposobieni. Ta ostatnia, jak każdy nieuprzedzony przewiduje, może stać się z powszechnych wyborów macochą dla kleru katolickiego, to też sprawa mogła i powinna być jeszcze przez obecną izbę poselską załatwiona.

Łaciński kler Galicyi musi najwyższy żal odczuwać do rządu państwa austryackiego, który jego funduszem obdzielił inne wyznania, a obecnie wymawia się, że już fundusz religijny nie wystarcza.

Ks. Ignacy Kubisztal,
pleban ob. łać. w Łopatynie.

Kronika.

Lwów, dnia 5 grudnia 1906.

Kalendarzyk.

We czwartek 6 grudnia Mikołaja. — Gr. kat. Anfylosia. — Kal. słow. Jarogniewa,
Wschód słońca 7·41, zachód 4·00.

W piątek 7 grudnia Ambrożego. — Gr. kat. Ekateryny. — Kal. słow. Ludomyśla,
Wschód słońca 7·42, zachód 4·0.

W sobotę 8 grudnia Niep. Pocz. NMP. — Gr. kat. Klymenta. — Kal. słow. Boguwola,
Wschód słońca 7·44, zachód 4·0.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mód i powieści" dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Podziękowanie dla namiestnika.** Rada nadzorcza krakowskiego tow. wzaj. ubezpieczeń uchwaliła podziękowanie dla namiestnika hr. Potockiego za jego energiczną akcyę, zapobiegającą grożącym we wschodniej części kraju strajkom. O uchwale zawiadomionym został p. namiestnik następującym telegramem:

JE. namiestnik hr. Potocki Lwów. Rada nadzorcza tow. wzaj. ubezpieczeń, zebrana na jesiennych posiedzeniach, przesyła dostojnemu byłemu koledze wyrazy pełnego uznania i szczerej wdzięczności za jego obywatelskim duchem natchnione, energiczne i rozumne zarządzenia, poczynione w czasie grożących strajków i niepokojów. Działalność ekscelencyi uchroniła ziemian od klęsk i szkód nieobliczalnych, a pośrednio i naszemu towarzystwu w poważnej mierze wyszła na pożytek. To szczere podziękowanie, jednogłośnie zawotowane przez radę nadzorczą, mam zaszczyt przesłać ekscelencyi. Prezes towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Męciński.

W odpowiedzi otrzymał prezes rady nadzorczej p. Józef Męciński telegram, który opiewa: Serdecznie dziękuję za tak zaszczytne słowa uznania i zachęty. Całem mojem dążeniem było i będzie zasłużyć sobie na zaufanie kraju, dla którego pomyślności i rozwoju wszyscy pracujemy. Proszę prezesa, żeby łaskawie był tłómaczem mojej wdzięczności wobec całej rady nadzorczej, a zarazem łączę życzenia najlepsze i najserdeczniejsze dla naszego towarzystwa, nie tracąc nadziei, że jeszcze danem mi będzie pracować kiedyś w wytrawnem gronie pracowników rady nadzorczej. Andrzej Potocki.

— **Odznaczenie.** Dr. Eustachy Wołoszczak prof. hist. naturalnej na politechnice lwowskiej otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku order Żelaznej korony III kl.

— **Szambelanami Ojca św.** zamianowani zostali p. Józef Ostrowski, członek rosyjskiej Rady państwa i właściciel dóbr Maluszyn w Królestwie i hr. Kazimierz Kwilecki, właściciel dóbr w Grodźcu w Słupeckiem.

— **Mianowania w szkołach średnich.** Kraj. rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Joach. Halbreicha w gimn. w Drohobyczu, Jós. Pollaka i Bron. Babińskiego w gimnazyum I w Rzeszowie.

— **Mianowania w szkołach ludowych.** Rada szkolna krajowa zamianowała A. Miksteina dyrektorem w Podgórzu, A. Glińskiego, M. Sroczyńskiego i J. Petera nauczycielami w Podgórzu, J. Serwatowską w Podgórzu, H. Jakubca katechetą rel. rz. kat. w Czortkowie, W. Keffermüllerównę kier. w Leżajsku, Z. Bętkowskiego w Kętach, K. Sarnickiego w Brzeżanach, A. Czyżewskiego kier. w Podzameczku, A. Biedrzycką kier., P. Zabawską i M. Reckównę w Ottynii, ks. M. Rogoszewskiego katechetą gr. kat. w Chorostkowie, K. Skiminę w Podgórzu, W. Adamczyka i H. Kowalską w Baryszu;

nauczycielami kier. szkół 2-kl., B. Kulczyckiego w Chlebiczynie leśnym, J. Iwańskiego w Nowej Wsi szlacheckiej, A. Selwę w Borku fałęckim, Z. Kleszczyńskiego w Rumnie;

nauczycielkami szkół 2-kl.: A. Schäferową w Strzelcach wielkich, K. Kropiankę w Woli dalszej, E. Kulczycką w Chlebiczynie leśnym, Z. Kryplewską w Rudce, M. Schwarzównę w Dworach, S. Kudłacikównę w Uisołach, A. Giertlerównę w Żabodowie, P. Seidlerównę w Kameszniey;

nauczycielami szkół 1-kl.: J. Romaniaka w Śniatynce, A. Ryczkiewicza w Olszu, M. Żychiewicza w Przedmieściu, A. Trznadla w Pietrzykowicach, W. Płoskonia w Pełnatyczach, J. Szyłkiewicza w Świtarzowie, L. Dąbrowskiego w Tarnawce, L. Maciejowskiego w Rzuchowie.

— **Rusini i żydzi.** Antisemityzm był od wieków i po dziśdzień jeszcze jest u Rusinów tradycyjnym i należy do znamion charakterystycznych szerokich mas ludu ruskiego. Aż dopiero teraz politykom ruskim zbiera się nagle na miłość ku żydom, których w nadchodzącej akcyi przedwyborczej radziby oni nieszczerymi umizgami przeciągnąć na swoją stronę. W tej kwestyi pisze „Halicz.": „Dotychczas przy wszystkich wyborach o zwycięstwie Polaków decydowali żydzi, którzy nawykli u nas iść na rękę każdemu, kto dzierży władzę w swych dłoniach. Na poparcie żydów liczyło Koło polskie także i przy załatwianiu reformy wyborczej, i na razie w porze obecnej ono nie myli się w swych obliczeniach; większość żydów bowiem pójdzie przy nadchodzących wyborach „polskiemu rządowi moralnemu" na rękę. Ale jak się skrystalizują stosunki po upływie sześciolecia — to już wielkie pytanie. Żydostwo w Galicyi staje się coraz odważniejszem i bardziej uświadomionem. Ilość zwolenników asymilacyi żydów galicyjskich z Polakami zmniejsza się z roku na rok, a równocześnie wzrasta też liczba inteligencyi i półinteligencyi żydowskiej".

Gazeta wspomina, że podczas ostatniego wyboru w Brodach i Złoczowie syoniści wystąpili z własną kandydaturą; następnie, że Polacy musieli wystąpić z lwowskiej „biblioteki słuchaczów medycyny", ponieważ posiadający w niej większość syoniści postanowili, że ta biblioteka nie może i nie powinna mieć charakteru polsko-narodowego. „Halicz." utrzymuje, że podobne stosunki będą miały miejsce i w innych stowarzyszeniach polskich, a „w następstwie, gdy żydów w ich antipolskich dążnościach poprą także i Rusini, i gdy oba te żywioły skonsolidują się i wystąpią solidarnie do borby z panującym polonizmem, to i poparcie rządowe nie wiele pomoże żywiołowi polskiemu w Galicyi wschodniej. Do tego koniecznie powinno przyjść z czasem, a skoro przyjdzie, wówczas pokaże się, na jak chwiejnych podstawach opierało się panowanie polskie w Galicyi wschodniej." A zatem, kończy organ moskalofilski — „należy dążyć do sojuszu politycznego z żydami"; owego sojuszu nie zdołają zamącić „polskie intrygi", gdyż zawarcie jego „okaże się niezbędnem tak dla ruskiego narodu, jak i dla żydów".

Nie zazdrościmy Rusinom tej nowego pokroju zapowiadanej „konsolidacyi" z młodocianymi fantastami-syonistami. Rozsądni, a zawsze praktyczni żydzi nie od dziś wiedzą, co ich łączy od wieków z narodem polskim. Przewódcy szerokich mas żydowskich nie tak łatwo, jak się to ruskim „dijaczom" zdaje, dadzą się wziąć na lep zalecanek. I któż to bowiem w danym wypadku podnosi myśl „politicznaho sojuza z jewrejami"? Ten sam „Haliczanin", który zawsze gorąco sympatyzował ze sprawcami pogromów żydowskich, zachwycał się robotą „prawdziwie rosyjskich ludzi" i w duchu solidaryzował się z czarnemi sotniami, których hasłem jest: „bijże na inteligentów, Polaków i żydów".

Kronika lwowska.

+ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, d. 6 bm. doc. pryw. uniw. dr. W. Witwicki: O kształtach ciała ludzkiego (z obraz. świetln.). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

+ **Obowiązek gminy wobec gruźlicy w mieście.** Pod powyższym tytułem wygłosił znakomity lekarz, prym. dr. W. Pisek bardzo interesujący referat w sali tow. lekarzy galic. Uproszony przez tow. hygieniczne szanowny prelegent zebrał bardzo skrzętnie daty, co na polu zwalczania gruźlicy zrobiono we Francyi, Belgii, Szwecyi, Czechach i Niemczech i co należałoby zrobić w naszem mieście. U nas od dostaw chorych na gruźlicę, do desinfekcyi po nich, robi się wszystko niedostatecznie i niedokładnie. A obowiązkiem miasta jest zorganizować desinfekcyę, a ponieważ, jak twierdzą uczeni, gruźlica jest chorobą ciemności, powinna gmina prowadzić kataster mieszkań niezdrowych, wprowadzić inspektorat mieszkaniowy i sporządzać wykazy ognisk chorób. Faktem jest, że ludność uboższa pomimo wzmożonych zarobków coraz gorzej odżywia się, co również wpływa na rozwój gruźlicy. Dlatego obowiązkiem miasta jest zająć się odżywianiem ludności zanim nie nastąpi zupełne zniesienie opłat akcyzowych od wszelkich artykułów spożywczych. Wspomniawszy następnie, co robią we Francyi stow. opieki nad chorymi, stow. ku zwalczaniu gruźlicy w Czechach i Niemczech streścił prelegent obowiązki gminy wobec zwalczania gruźlicy w następujących punktach: 1) ścisła desinfekcya plwocin chorych gruźliczych, desinfekcya mieszkań i bielizny, 2) utworzenie biura wywiadowczego dla chorych gruźliczych i opieki nad chorymi, 3) uzupełnienie bruków w mieście, uporządkowanie brudnych dzielnic i pouczanie najszerszych warstw o gruźlicy, 4) wybudowanie m. schronisk dla ciężko chorych na gruźlicę, celem ochrony zdrowych od zakażenia, 5) rozdawnictwo tanich, a nawet bezpłatnych obiadów ubogim i systematyczne wychowanie młodzieży antygruźlicze, 6) kontrola czyszczenia miasta, 7) ochrona ogrodów i placów publicznych, dbałość o nie, tworzenie nowych ogrodów, tych „nowych płuc" miasta itp., 8) budowanie sanatoryów dla początkowo chorych na gruźlicę, 9) budowanie tanich mieszkań, 10) zreorganizować, a względnie znieść akcyzę od artykułów spożywczych. Piękny ten półtora godzinny wykład licznie zebrana publiczność przyjęła burzą oklasków, poczem dr. Mikołajski, wiceprezes tow. hyg. podziękował szan. prelegentowi za gotowość, z jaką pospieszył na wezwanie tow. opracowując tak dziś piękący temat. Następnie przeprowadzono nad referatem dra Piska obszerną dyskusyę, w której zabierali głos r. Ihnatowicz, dr. Szpilman, r. Czarnecki, prof. dr. Grabowski i p. Bardach, czyniąc rozmaite uwagi i spostrzeżenia do interesującego i pouczającego wykładu prelegenta.

Równocześnie odbył się także w Krakowie staraniem tow. lekarskiego odczyt dr. Biera na temat walki z gruźlicą. Prelegent przyszedł do wniosków: 1) akcya przeciwgruźlicza w miastach jest nie tylko obowiązkiem sanitarnym gminy, ale należy i do urządzeń społecznych, współdziałać więc w niej powinny także kasy chorych, biura ubogich i towarzystwa dobroczynności, 2) środki zapobiegawcze powinny być te same, co w innych chorobach zakaźnych, a więc zgłoszenie chorych, ich izolacya oraz desynfekcya mieszkań i ubiorów, 3) subwencyonowanie i utrzymywanie sanatoryów ludowych, 4) zakładanie i utrzymywanie tzw. dispensaires antigruźlicznych, 5) odmienne leczenie gruźlicy w szpitalach i utworzenie oddziałów szpitalnych dla lżej i ciężko chorych i 6) akcya, zmierzająca do poprawy ogólnych warunków hygienicznych w miastach a szczególnie hygieny mieszkań i warsztatów.

+ **Nowe kliniki we Lwowie.** W tych dniach wyjechać ma do Wiednia deputacya wydziału lekarskiego w celu wyjednania przyspieszenia budowy nowych klinik uniwersyteckich.

Deputacya będzie u ministra oświaty i u referentów ministerstwa oświaty i skarbu: szefów sekcyi Ćwiklińskiego i Engla. U ministra skarbu była już deputacya wydziału lekarskiego podczas jego pobytu we Lwowie. Wówczas minister skarbu przyjął deputacyę życzliwie i zapewnił, że uznaje w zupełności potrzeby wydziałów lekarskich w ogóle a szczególnie w kraju naszym, którego wielkie braki co do klinik są mu szczegółowo znane.

÷ **Zgromadzenie urzędników asekuracyjnych** odbędzie się dnia 8 grudnia o g. $4^1/_2$ popoł. w lokalu własnym przy placu Strzeleckim l. 4, z następującym porządkiem dziennym: 1) Stanowisko urzędników wobec projektów o ubezpieczeniu prywatnem, 2) drożyzna.

+ **Z izby sądowej.** (Obraza czci.) W maju br. ukazała się w „*Przeglądzie*" notatka kronikarska podpisana przez ks. Jana Kozaka, proboszcza rzym. kat. w Falkenbergu koło Przemyśla, a zarzucająca SS. Klementynie Łupińskiej i Julii Czajkowskiej, należącym do III zakonu św. Franciszka, iż mimo zakazu biskupiego konsystorza w Przemyślu nosiły ubiór zakonny że krytym sztychem wyłudziły w namiestnictwie pozwolenie na zbieranie składek i rzeczywiście składki na ochronkę w Falkenberg zbierały oraz ostrzegające publiczność przed temi kwesterkami. Treścią tej notatki uczuły się SS. Łupińska i Czajkowska obrażone, oskarżyły przeto ks. Kozaka o obrazę czci. Dziś toczyła się z to przed przysięgłymi, pod przewodnictwem r. Jasińskiego rozprawa karna. Oskarżony, którego zastępował adw. dr. Dwernicki, powołał się w swej obronie na pismo konsystorza biskupiego w Przemyślu, który to konsystorz wyraźnie zakazał oskarzycielkom zarówno noszenia stroju zakonnego, jak zbierania składek, oraz na pismo namiestnictwa, cofające pozwolenie, dane pierwotnie oskarżycielkom na zbieranie składek.

Po przeprowadzeniu rozprawy, sędziowie przysięgli zaprzeczyli jedenastu głosami pytanie sobie zadane, a trybunał uwolnił ks. Kozaka od oskarżenia.

Kronika krajowa.

Dalsze wiece w Galicyi w sprawie dzieci poznańskich. Z Przemyśla piszą nam pod d. 2 bm.: Dziś odbył się zwołany przez burmistrza wiec polski, którego przedmiotem była walka dzieci polskich z rządem pruskim. Po zagajeniu wiecu przez burmistrza wygłosił referat dr. Bronisław Potocki i przedstawił początki i przebieg walki naszych małych męczenników z brutalną przemocą rządu pruskiego i przedłożył projekt rezolucyi do uchwalenia. Wymowny i starannie opracowany wywód referenta nagrodzono oklaskami. W toku dyskusyi podnoszone, że Koło polskie, jako jedyna dzisiaj reprezentacya polska, powinno w tej sprawie zabrać głos, tudzież wyrażono słowa uznania dla Henryka Sienkiewicza za jego list otwarty do cesarza Wilhelma. Sala ratuszowa była przepełnioną, mnóstwo osób dla braku miejsca odeszło, przebieg obrad był bardzo poważny, poczem uchwalono jednogłośnie przedłożoną przez referenta rezolucyę następnej treści: „W chwili poważnej, kiedy w prastarej Wielkopolsce wystąpiła stutysięczna rzesza dzieci polskich w obronie mowy ojczystej i uczuć religijnych, kiedy zdziczały rząd pruski tłumi ten idealny poryw dziatwy w sposób niegodny cywilizacyi zamieniając szkoły we więzienia i katownie, rodacy zebrani na wiecu w Przemyślu dnia 2 grudnia 1906 wyrażają cześć młodym bohaterom i życzą im wytrwałości i zwycięstwa w świętej sprawie. Przyjdzie czas, mali męczennicy, kiedy cierpienia wasze wydadzą plon i sprawiedliwość zwycięży". Po zebraniu zarządzone składkę na rzecz ofiar ucisku pruskiego.

Defraudacya na poczcie. Z Chodorowa piszą: Na prywatne doniesienie zjechał na tutejszą pocztę komisarz pocztowy i podczas przeprowadzonego szkontra znalazł u oficyanta pocztowego K. Elstera, który prowadził dział „szczepienia pocztowe", niedobór w kwocie około 1.400 k. Gdy pomimo zostawienia go przez 24 godzin na wolnej stopie niedobór nie został pokryty, został Elster aresztowany i odstawiony do sądu w Brzeżanach.

K. Elster dał się wciągnąć w hazardową grę w karty, uprawianą przez zawodową szajkę karciarską i tak wpadł w nieszczęście.

Pani Bojkowa. Przed sądem w Tarnowie odbyła się dnia 3 bm. rozprawa przeciw pani Bojkowej, żonie posła Bojki, oskarżonej przez prokuratoryę państwa o występek z § 303 u. k., którego dopuściła się dnia 7 sierpnia br. na cmentarzu podczas jednego pogrzebu, przerywając niestósownemi wyrażeniami prowadzącemu pogrzeb ks. kan. Kahlowi i mieszając się do jego czynności. Aferę tę w swoim czasie szeroko omawiano a pisma partyi ludowców przedstawiały z powodu niej panią Bojkową jako męczenniczkę. Trybunał sądowy jednak doszedł do innego przeświadczenia. Po przeprowadzeniu rozprawy, podczas której przesłuchano cały szereg świadków, uznał panią Bojkową winną zarzuconego jej występku i skazał ją na 3 dni aresztu.

Przy urzędzie pocztowym w Trembowli zaprowadzoną zostanie od 10 bm. całodzienna służba telegraficzna.

Z Nowego Sącza piszą nam (Sr. Kr.) Dnia 29 zm. odprawił ks. Tokarz staraniem „Sokoła" w kościele parafialnym żałobne nabożeństwo za poległych w powstaniu listopadowem. W nabożeństwie wzięło udział niestety mało publiczności, natomiast licznie zjawiła się młodzież gimnazyalna, którą dyrekcya zwolniła od pierwszej godziny nauki. Po egzekwiach przy katafalku, ustawionym w środku kościoła, odśpiewała młodzież w skupieniu ducha kilka zwrotek: „Boże Ojcze" i „Boże coś Polskę".

Na częstych posiedzeniach tutej. Koła Tow. naucz. szkół wyższych wygłasza fizyk powiatowy dr. Filewicz piękne i ciekawe wykłady, o „chorobach zakaźnych". Jasne prelekcye zwabiają licznych słuchaczy i tylko z szczerem uznaniem podnieść należy tę gotowość p. fizyka Filewicza, z jaką on dzieli się z gronem nauczycielskiem wiadomościami o dzisiejszym stanie wiedzy lekarskiej co do zakaźnych chorób, których przejawy są tak częste wśród młodzieży naszej. Profesor zaznajomiony z tem wszystkiem będzie mógł sam nieraz niejednemu zapobiedz i pouczać młodzież przy każdej sposobności o zasadach hygienicznego życia.

Przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Starym Sączu została ustanowiona posada docenta hygieny i somatologii; docentem tym zamianowano znanego tu zaszczytnie sekundaryusza szpitala powszechnego dra Edwarda Zielińskiego.

Kandydaci wspomnianego seminaryum urządzili d. 2 bm. piękny uroczysty wieczór Mickiewiczowski, na którego program złożyły się udatne produkcye chóru męskiego i orkiestry i deklamacye utworów Mickiewicza.

W Czerniowcach przychwyciła policya „operatora" Abrahama F., który pomagał lekkomyślnym kobietom do przedwczesnego rozwiązywania i do usuwania ze świata niemowląt. W Czerniowcach dokonał w ostatnich dniach sześciu podobnych operacyj. Śledztwo wykazało, że Abraham F. mieszkał stale w Kołomyi, skąd wyjeżdżał na gościnne występy w dalekie nawet strony, z jednej strony aż do Lwowa, z drugiej do Czerniowiec. W wielu miastach i miasteczkach miał swoich agentów, przeważnie położne, miał też swoją stałą taksę. Śledztwo przybiera ogromne rozmiary i zatacza coraz dalsze kręgi. W Czerniowcach aresztowane już oprócz niego (nazwiska jego nie podają pisma czerniowieckie) jedną położną i jedną jego klientkę.

Kronika powszechna.

§ **Kradzież na szkodę ks. Radziwiłłów.** Nie pierwszy to raz już dają się słyszeć skargi podróżnych na kradzieże dokonywane na kolejach włoskich. Ofiarą takiej kradzieży padła w tych dniach księżna Marya Radziwiłłowa z Nieświeża, z domu hr. Branicka. Księżna, która od kilku lat mieszka w Rzymie i nabyła tam willę przy ulicy Boncompagni, jechała z Wiednia na Pontebbę do Rzymu z córką i służbą, oddawszy na bagaż piętnaście kufrów. Przyjechawszy do Rzymu, poleciła służącemu odebrać kufry z kolei. Przy rozpakowywaniu ich okazało się jednak, że jeden z kufrów zamieniano. Przy otwarciu go okazało się wnętrze puste, brudne i wyklejone włoskimi dziennikami. Widocznie złodziej nie zadał sobie nawet pracy okradzenia zawartości kufra, lecz wprost podsunął inny i tylko nakleił na nim markę kolejową, zdjętą z tamtego. Ponieważ na granicy w Pontebbie przy rewizyi kufry jeszcze były nienaruszone, przeto widoczne jest, że kradzieży dokonano między Pontebbą a Rzymem w wagonie pakunkowym. W kufrze znajdowały się suknie księżnej, która stratę oblicza na 10 tysięcy franków i oddała sprawę adwokatowi, aby uzyskać wynagrodzenie od zarządu kolei. Rząd włoski walczy z plagą kradzieży od dawna, lecz dotąd nie potrafił jej wytępić. W roku zeszłym w podobny sposób okradziona została ambasadorowa hiszpańska, której wyjęto klejnoty z kufra, oddanego na bagaż. Złodzieja konduktora kolejowego, będącego w zmowie ze służbą pociągu, udało się wykryć dzięki tylko okoliczności, iż przy przetrząsaniu kufra ambasadorowej zsunęła się była jemu spinka od mankietu, która go zdradziła.

Ciągnienie XXV c. k. loteryi państw. dla wspólnych dobroczynnych celów wojskowych odbędzie się 20 grudnia. Loterya ta jest bogato wyposażoną, a więc dla biorących w niej udział przedstawia się nadzwyczaj korzystnie. Suma wygranych przedstawia wartość 512.880 koron, wygranych jest 18.889 losów, a główna wygrana wynosi 200.000 koron, dalej 40.000 k., 20.000 k.

Losy po kor. 4 do nabycia wszędzie.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Tannhäuser" Wagnera. Występ Al. Bandrowskiego i Ir. Bohuss.

W piątek „Rosmersholm" Ibsena.

W sobotę popoł. „Ach to Zakopane" — wieczór „Boccacio".

W niedzielę popoł. „Bolesław Śmiały" — wieczór „Tannhäuser" Wagnera. Występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

W poniedziałek „Pani Walewska" W. Gąsiorowskiego i Ign. Nikorowicza.

We wtorek „Ptasznik z Tyrolu" Zellera.

We środę po raz I „Bakarat", sztuka w 3 akt. Bernsteina.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „Wachlarz lady Windermere" Wildea.

W piątek „Nadzieja" Heijermansa.

W sobotę popołudniu „Obrona Częstochowy" — wieczór „Sherlock Holmes" Doylea.

W niedzielę popoł. „Bodenheim" Rydla — wieczór „Nadzieja" Heijermansa.

Z całego świata.

Paryż. Sędzia śledczy przesłuchał wczoraj byłego ministra skarbu Merlou, na którego pewna pani z Niemiec wykonała w dniu 26 s. m. zamach rewolwerowy. Merlou przedstawił stosunek swój do owej pani i oświadczył, że nie wnosi skargi, ale też nie uczyni nic, coby powstrzymało bieg sprawiedliwości. Sprawczyni zamachu przyznała, że cztery razy strzeliła do p. Merlou. Te cztery strzały miały być symbolem czterech lat, jakie upłynęły od śmierci jej dziecka.

Berlin. Dziś rano powieszono mordercę Hennigа w Plötzensee.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 4 grudnia 1906. roku o godz. 7 rano. Czerniowce +0·6 Tarnopol —·—. Lwów +2·9, Szele —·— Przemyśl —·—. Jarosław +3·5 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +5·4 Praga +7·0. Wiedeń +7·5 Semmering +2·0 Budapeszt +4·7. Ischl +4·2 Riva +5·6 Tryest +6·9 Celsyusza.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Wczoraj wysłano z Warszawy kilkudziesięciu więźniów politycznych, skazanych administracyjnie na osiedlenie do różnych miejsc cesarstwa.

— Klasztor OO. Kapucynów w Zakroczymiu, za czasów Hurki zamieniony na koszary, zwrócono krajowi. Na mocy rozkazu cesarskiego wojsko opuściło klasztor, który następnie formalnie oddano w posiadanie miasta.

— „Robotnik" donosi, że napad na stacyę Rogów zorganizowała bojówka P. P. S., bez porozumienia się z komitetem głównym. Komitet wskutek tego zawiesił działalność „wydziału bojowego", z którego utworzyła się frakcya rewolucyjna. (Patrz dzisiejszą korespondencyę z Warszawy.) Otóż frakcya ta w ostatnim „Robotniku" kwituje z otrzymania „pieniędzy rogowskich". Pokwitowanie to brzmi: „Dnia 8 listopada b. r. w Rogowie oddział organizacyi bojowej naszej partyi skonfiskował z pieniędzy rządowych 30.170 rubli 28 kop. Sumę tę przesłano do głównej kasy partyjnej".

Kościół jasnogórski bazyliką.

Z Rzymu donoszą do warszawskiego „Słowa" pod datą 29 listopada: Jego Świątobliwość Ojciec św. Pius X, przychylając się do prośby JE. biskupa St. Zdzitowieckiego, pasterza dyecezyi kujawsko-kaliskiej, wydał odnośne „breva", na zasadzie którego drogi dla serc całej Polski kościół Jasnogórski w Częstochowie wyniesiony został do rzędu bazyliki.

Z KIJOWA

(Pocztą.)

— W śródmieściu wykryto drukarnię socyal-no-dem., która drukowała pismo „Gołos Sołdacki" i proklamacye.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

Porywanie dzieci polskich.

Do „Pielgrzyma" donoszą z Ugoszcza: Do organisty Feliksa Napiątka, przybył sołtys, żandarm i egzekutor i porwali mu dwóch synów, 11- i 10-letniego, za nieodpowiadanie w nauce religii po niemiecku. Egzekutor odwiózł obu do domu poprawy, zwanego „Rettungshaus" na Pomorzu.

Ostatnie wiadomości.

Izba panów o reformie wyborczej.

„Grazer Montags-Blatt" podaje głos członka izby panów hr. Meranu, wybranego do komisyi reformy wyborczej izby panów demonstracyjnie przeciw hr. Bylandtowi. Oświadczył on, że nie jest bezwarunkowym przeciwnikiem reformy i

pod warankiem, że dla izby panów wprowadzony będzie równocześnie numerus clausus, głosowałby za projektem tak, jak wyszedł z izby posłów. Warunek ten jednakże jest conditio sine qua non. Do systemu pluralnego nie przywiązuje hr. Meranu większej wagi i prędzej podobałaby mu się myśl dania najwyżej opodatkowanym prawa wybierania członków izby panów. Na każdy sposób musi izba panów doznać zmian, które odpowiadałyby poniekąd zmianom dokonanym w izbie posłów.

Zgodnie z hr. Meranu wszystkie półurzędowe pisma — po prostu bowiem wywieranej na izbę posłów, przyszła teraz kolej nacisku na izbę panów — wypowiadają ostrzeżenie pod adresem parów, aby zaniechali usiłowań w kierunku zmienienia „równego" prawa głosowania na pluralne a zadowolili się jedynie koncesyą, iż w przyszłości ma być z góry oznaczona liczba (numerus clausus) członków izby panów.

Plamy na słońcu wyborczem.

Bezwzględni zwolennicy czteroprzymiotnikowego prawa głosowania teraz dopiero dopatrują się plam na swojem słońcu. Burmistrz m. Wiednia dr. Lueger, który w papuczach na nogach, a dobrze, że i nie w szlafroku, kazał się przywieźć do parlamentu, a następnie niemal wnieść do izby, aby oddać głos przeciw pluralności, onegdaj na ogólnem zebraniu chrześcijańsko-socyalnych, w dłuższem przemówieniu zalecał gorliwe działanie w akcyi, aby dobrze usposobione elementy austryackie zdołały utrzymać w przyszłej izbie większość, ale pozwolił na wzięcie góry przez partye wywrotowe i nie był uciskany stan średni. Tak mówił p. burmistrz, którego stronnictwo głównie się przyczyniło do powszechnego, równego głosowania, które niewątpliwie w swych skutkach najcięższe się da odczuć stanowi średniemu.

Wiceburmistrz Wiednia p. Gessmann przemawiał również na zgromadzeniu wyborców w Wiener Neustadt. W mowie swej wyraził swoją nadzieję, że czteroprzymiotnikowe prawo głosowania stępi ostrze walki narodowościowej i że będzie mógł nowy parlament przystąpić do rozwiązania zagadnień ekonomicznych i socyalnych, dodał: ale wpierw musi nastąpić reforma regulaminu izby posłów, bo jest niemożliwem, aby na 516 posłów drobna garstka 20 mogła obrady uniemożliwić. P. Gessmann przedstawił się przy tej sposobności jako optymista, dał bowiem wyraz niewątpliwemu oczekiwaniu, że nowa izba od reformy regulaminu działalność swą rozpocznie. Tymczasem, jeśli teraz jest 20 obstrukcyonistów, to w nowym parlamencie będzie pięć razy tylu posłów, którym ani na dobru państwa, ani poszczególnych krajów zależeć nie będzie!

Telegramy i telefonematy

z dnia 6 grudnia 1906

Dr. Kozłowski o trójprzymierzu i Prusach.

Ze sprawozdania telegraficznego, nadesłanego nam z Budapesztu przez Biuro korespondencyjne a pomieszczonego na pierwszej stronicy dzisiejszego numeru „Gaz. Nar.", powzięliśmy wątpliwość, zali streszczenie przemówienia del. Kozłowskiego jest dokładne. Na telegraficzne zapytanie nasze otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

Budapeszt. Reichsrathscorrespondenz podaje następujące streszczenie przemówienia posła dr. Włodzimierza Kozłowskiego.

W sprawie trójprzymierza podniósł p. Kozłowski spychającą Austryę na drugi plan akcyę Niemiec w Turcyi, Azyi mniejszej, Serbii, oraz agitacyę włoską w Albanii, która zwraca się przeciwko interesom Austro-Węgier. Mowca wyraził zadowolenie z oświadczenia ministra spraw zagranicznych, że stosunki z Anglią staną się jeszcze serdeczniejsze, nie ma bowiem na Wschodzie kolizyi interesów pomiędzy Anglią a Austryą, a w polityce wschodniej doznawała Austrya od Anglii, od traktatu w San Stefano, we wielu chwilach czynnej pomocy. Mowca przypomina, że przed odnowieniem trójprzymierza podnosił przeciwko niemu zarzuty i czynił zastrzeżenia w komisyi budżetowej delegacyi 1902 roku. Przymierze to odnowiono w czasie, w którym delegacye nie obradowały, nie podano go też do wiadomości Rady państwa, która wówczas nie była szczególnie skłonna do pracy. Polacy stanęli też wobec faktu dokonanego.

Po zawarciu trójprzymierza jednak niemniej można i należy badać jego wartość i sposób jego wykonania.

Dr Kozłowski zapytuje się, czyli okoliczności, które służyły za podstawę trójprzymierzu, jeszcze istnieją? i wykazuje, że głównem motywem trójprzymierza, a mianowicie obawa wojny z Rosyą od układu z r. 1897 nie istnieje a wskutek wojny japońskiej obecnie znikła antyteza trójprzymierza a mianowicie przymierze Francyi z Rosyą zostało osłabione, znikł bowiem we Francyi nimbus dawniej niezwyciężonej Rosyi i kurs pożyczek nalał na sympatye francusko-rosyjskie wiele zimnej wody.

Dla Austryi główny powód trójprzymierza nie istnieje. Niemcy jednak mogły się przekonać w Algeciras, że Austrya jest ich jedynym sprzymierzeńcem. W parlamencie niemieckim mówią ciągle o izolacyi Niemiec, która dla państwa, prowadzącego w sposób tak gwałtowny politykę kolonialną, jest podwójnie niebezpieczna. Jedynego sprzymierzeńca powinny Niemcy wysoko cenić a przedewszystkiem powstrzymać się od tego, co wywołuje rozdrażnienie we wielkiej większości austryackich ludów i narusza traktaty z Austryą zawarte.

Wprawdzie kilku mowców na poprzednich delegacyach podnosiło, że dla nich trójprzymierze jest rzeczą serca, nikt się jednak nie zdziwi, że dla Polaków nie wcale nie jest. Ze względu na skutki wyjątkowych zarządzeń, dotyczących obywateli austryackich ze szczepu słowiańskiego i całej polityki antipolskiej w ogóle, uważają Polacy [illegible] a starający się zapobiedz konfliktom w przyszłości, zwrócić uwagę ministra spraw zagranicznych, na fakta od woli mężów stanu niezawisłe. W erze powszechnego głosowania, zniechęcenie większości austryackich ludów, które powoduje polityka pruskiego rządu, rośnie coraz bardziej a wynika nie tylko z uczucia, ale z jaskrawego pogwałcenia praw przez rząd pruski. Silne to rozgoryczenie może też doprowadzić do skutków przez rząd pruski nie zamierzonych.

Mowca przytacza na podstawie pism półurzędowych pruskich rozporządzenia ograniczające pobyt obywateli austryackich w Prusach. Wydanie takich rozporządzeń w czasie wojny przeciwko spokojnym obywatelom nieprzyjacielskiego mocarstwa uznanoby za nieludzkie a cóż dopiero, gdy wyjątkowe prawa zwracają się przeciwko obywatelom mocarstwa sprzymierzonego w czasie pokoju?

Mowca nie czyni z tego zarzutu całemu narodowi niemieckiemu; przeciwnie przytacza głosy Schoenborna, Lechera i Bacquehema, potępiające wydalania i podnosi, że tak posłowie z centrum niemieckiego, jak Hans Delbrück, Dewitz, Schiele i wielu innych uważają wyjątkowe prawa a więc działalność komisyi kolonizacyjnej, wydalania i szykany, za błąd, ze stanowiska interesów niemieckich rzecz sądząc.

W dalszym ciągu przytaczał dr. Kozłowski wypadki, stwierdzające bezpośrednie naruszenie traktatu handlowego z Austryą oraz szczegółowo omawiał liczne wypadki wydaleń Polaków i Czechów z Prus.

W roku 1886 wydalano siedmioletnie sieroty i siedmdziesięcioletnie staruszki. Obecnie zaś szczególnie niebezpiecznemi dla pruskiego państwa okazują się wydalone z niego polskie artystki dramatyczne.

Mowca przytacza także wypadki rządowej presyi w celu zmiany religii.

Środki zwrócone przeciwko austryackim obywatelom są jednem tylko ogniwem w łańcuchu polityki pruskiego rządu, której celem jest wytępienie i zniszczenie Polaków w Poznańskiem, w Prusach zachodnich i na Śląsku. W państwie, którego jeden król mówił, że: ein jeder kann nach seiner Facon selig werden, zastosówują złowrogi przymus sumienia. Zakaz udzielania nauki religii w języku ojczystym jest pogwałceniem Boskiego i ludzkiego prawa i praw ogólnoludzkich w ogóle. Rzecz naturalna, że dzieci religii, udzielanej w języku dla nich obcym, pojąć nie mogą, a przezto otwiera się jedynie tylko na rozcież wrota propagandzie anarchicznej i akcyi socyalistów, przed którą Poznańskie długi czas ze skutkiem się broniło.

Mowca podnosi, że strajk szkolny powstał sam z siebie i objawił się z elementarną siłą. Jest to głos prawa pogwałconego, który się podniósł bez żadnej politycznej agitacyi. W czasie prześladowania religii ewangelickiej i języka niemieckiego w Kurlandyi, Estlandyi i Finlandyi, Polacy okazywali Niemcom najżywsze współczucie, gdy zaś za Napoleona w Alzacyi uczono dzieci niemieckie w szkole elementarnej po francusku, Treitschke nazwał to słusznie szaleństwem i grzechem przeciwko naturze, a nawet rząd pruski w roku 1822 podnosił potrzebę szanowania największych świętości narodu a mianowicie religii i narodowości, zaznaczając, że pogwałceniem tych świętości sam rząd tworzy najgorszych poddanych. Czyż więc to, co się teraz dzieje, ze stanowiska ludzkości jest postępem?

Nikt Polakom nie może mieć za złe, że żywo czują cierpienia ziomków swoich. Dla narodu, któryby się swoich wyparł w nieszczęściu, moglibyście panowie mieć chyba tylko pogardę. Naród taki także i w Austryi nie zasłużyłby na zaufanie i nie mógłby ani być jej podporą ani dodać jej siły.

Dawno już minęły czasy, w których polityka gabinetów była dla przymierzy rozstrzygającą; dziś podstawą ich jest przekonanie ludów, które mają na te przymierza konstytucyjny wpływ, a skoro minister spraw zagranicznych mówił o przyjaznych stosunkach z rządem niemieckim, niechże wpłynie na przyjaciela i stara się, aby prawa wyjątkowe zwrócone przeciwko obywatelom austryackim i całemu narodowi polskiemu ustały i ażeby rząd pruski zaniechał polityki, wskutek której większość ludności w Austryi sympatyi dla trójprzymierza mieć nie może.

Tego rodzaju poufnem działaniem odda minister usługę trójprzymierzu. Mowca nie traci nadziei, że prześladowanie Polaków w Prusach ustanie.

W ostatniej części swego przemówienia podnosi p. Kozłowski małoduszne szykany pocztowe. Rząd pruski pragnie utrudnić listowną wymianę myśli polskich obywateli z Austryi, doręczając listy z polskimi adresami dopiero po kilku dniach. Jest to jaskrawem pogwałceniem traktatu pocztowego. Mowca przytacza liczne wypadki zwracania listów i spóźnionego doręczania i pokazuje autentyczne karty. Podobne postępowanie traktatom i ustawom pruskim przeciwne dzieje się w państwie, o którem twórca światowego traktatu pocztowego Stephan powiedział: Deutschland steht im Zeichen des Verkehres.

Przyjazny stosunek Austryi z Rosyą może zyskać jeszcze większe znaczenie, skoro stosunki rosyjskie się skonsolidują a ustali się szczery konstytucyonalizm i utwierdzone będą prawa wolnościowe i samorządu, oraz skoro przeprowadzona będzie reforma administracyi.

Cała Europa oburza się na okrucieństwo z góry a anarchię z dołu, na straszne pogromy i ubolewa nad zniszczeniem, jakie wywołały srogie czyny w Siedlcach, które pochłonęły tyle niewinnych ofiar.

Mowca z zadowoleniem stwierdza, że mimo prześladowania i pomimo ciągłych prowokacyj ze strony międzynarodowych stronnictw anarchicznych polskie stronnictwa narodowe nie wzięły wcale udziału w ruchu rewolucyjnym a posłowie polscy usunęli się od obrad w Wyborgu i nie podpisali w Wyborgu uchwał wyborgskiego zjazdu.

Mowca spodziewa się, że Polacy nareszcie uzyskają w ziemiach polskich pod panowaniem rosyjskiem należne im narodowe prawa i autonomię.

W drugiem przemówieniu odpowiada Kozłowski Aerenthalowi i Sylvestrowi, dziękuje Aehrenthalowi za zapewnienie, że praw obywateli austryackich będzie gorąco bronił, prosi jednak, aby sprawę wydalań minister oceniał nie wedle ilości kawałków urzędowych i liczby reklamacyj, ale aby system cały wydalań i wyjątkowe rozporządzenia zabraniające pobytu obywatelom austryackim słowiańskich narodowości wziął pod rozwagę i starał się usunąć.

Robotników sezonowych wydalają w Prusach po upływie sezonu na podstawie starych rozporządzeń, pomimo, że ci robotnicy są dobrodziejami Prus, które bez nich nie dałyby sobie rady z robotami polnemi. Wielu obywateli austryackich nie podaje reklamacyj, bo się przekonali o ich bezskuteczności. Obok interwencyi w poszczególnych wypadkach, potrzebną jest zmiana systemu.

Mowca zaznaczył, że nie podziela przekonania, jakoby kwestya prześladowania Polaków była kwestyą wewnętrzną Prus. Prawa narodowe Polaków pod trzema zaborami polegają bowiem nie tylko na prawie boskiem i ludzkiem, ale i opierają się na postanowieniach traktatu wiedeńskiego, stąd kwestya ta ma charakter międzynarodowy.

Jakkolwiek Polacy byliby bardzo szczęśliwi, gdyby mieli w Poznańskiem te prawa, co Niemcy w Czechach, to jednak gdy kilku wpływowych posłów niemieckich skarżyło się w parlamencie niemieckim na rozporządzenia językowe w Czechach, kanclerz niemiecki wówczas zaznaczył w odpowiedzi, że to sprawa wewnętrzna austryacka, ale dodał, że die Gedanken sind zollfrei. Tę samą wolność myśli i niezawisłość przekonań windykuje mowca dla siebie, przypomina też, że w parlamencie niemieckim posłowie niemieccy odpowiedzieli Bülowowi, iż rozumią, że on ze względów międzynarodowych uważa kwestyę za wewnętrzną, mimo to jednak jest rzeczą posłów zażalenia narodowe podnosić.

Del. Silvestrowi odpowiedział dr. Kozłowski, iż nie mówił wcale, jakoby trójprzymierze nie miało żadnego znaczenia, zaznaczył jedynie tylko, że Polacy zastrzegali się przeciwko jego odnowieniu, że obowiązkiem jest badać jego wartość i że trójprzymierze wiele ze swej wartości straciło, a postępowanie rządu pruskiego pozbawia trójprzymierze sympatyi nie-niemieckich ludów Austryi.

Wiedeń. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie są wielce rozczarowane z powodu wczorajszej mowy br. Aehrenthala i oceniają tę mowę bardzo powściągliwie. Znamiennem jest, że prasa wiedeńska, która zazwyczaj broni polityki pruskiej, wcale nie atakuje delegata Kozłowskiego za jego mowę wygłoszoną przeciwko Prusom w sprawie polskiej. Tylko „Arbeiter Ztg" gniewa się na delegata Kozłowskiego, że poruszył sprawę prześladowania dzieci polskich w szkołach pruskich i nazywa mowę dr. Kozłowskiego mięszaniem się do spraw wewnętrznych drugiego państwa.

Z Rosyi.

Strajk w Odessie.

Odessa. Wczoraj rano port wyglądał jak wymarły. Załogi wszystkich rosyjskich parowców wstrzymały pracę. Ani jeden parowiec nie wypłynął na morze. Gubernator rozkazał natychmiast oddalić ze służby wszystkie załogi. Z Sebastopola wysłano do Odessy żołnierzy marynarki, którzy mają obsłużyć okręty, które muszą koniecznie wyruszyć. Bardzo przykre jest położenie pielgrzymów mahometańskich, którzy jadą do Mekki. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Sprawa Hurko-Lidwal.

Petersburg. Komisya śledcza w sprawie Hurko-Lidwal skonstatowała już, że pomocnik ministra spraw wewnętrznych Hurko, wiedział, że Lidwal nie podoła zobowiązaniu, jednakże nic nie zarządził. Komisya zażąda od Hurki wyjaśnienia co do sumy 1,600.000 rubli wydanej dla prac publicznych.

Ziemstwa w Inflantach.

Ryga. Pod przewodnictwem gubernatora odbywały się narady komisyi, na których przyjęto projekt samorządu wiejskiego w Inflantach. Na podstawie tego projektu dokonano wyboru ziemstw okręgowych w 3 kuryach.

Parlament niemiecki.

Dyskusya kolonialna

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu prowadzono dalej dyskusyę nad etatem dla kolonij.

Na wstępie prezydent Ballestrem przywołał do porządku p. Roehrena (centrum) za obrazę dyrektora kolonii Dernburga na poprzednim posiedzeniu. (P. Roehren opowiadał skandaliczne historye o postępowaniu niemieckich urzędników w koloniach afrykańskich i opisywał barbarzyńskie fakty znęcania się nad czarnymi i zabijania ich przez niemieckich cywilizatorów. W odpowiedzi na to Dernburg oświadczył, że Roehren dlatego tylko opowiada takie rzeczy, ponieważ chciał na zarządzie kolonij wymusić mianowanie pewnego urzędnika, poleconego przez centrum, a gdy mu tego odmówiono, mści się teraz za to. Przyszło następnie do bardzo ostrej wymiany słów między Roehrenem a Dernburgiem, która fatalnie dla tego ostatniego się skończyła).

Następnie zabrał głos kanclerz Bülow, bronił niezręcznie Dernburga, a potem obiecywał, że rząd będzie się starał o usunięcie wszystkich nieprawidłowości.

P. Müller (wolnomyślny) krytykował mowę Bülowa i powiedział, że życzeniu kanclerza, aby o przeszłości zapomniano, nie stanie się zadość. Dernburg przekona się, że łatwo jest zostać dyrektorem, ale trudno nim być. Mowca żąda parlamentarnej komisyi dla zbadania nadużyć w koloniach. Żąda też reformy ustaw kolonialnych, ograniczenia kary chłosty. Kanclerz, który od wielu lat wiedział o nadużyciach w koloniach, nic nie uczynił i na niego spada największa wina.

P. Bebel wywodził, że z przytoczonych skandalów i okrucieństw ani jednemu nie zaprzeczono. Kanclerza, który, jak wiadomo, winę w tem ponosi, pociągniemy do odpowiedzialności. „Proszę, mówił Bebel, przesłuchać pod słowem honoru tajnego radcę Hellwiga co do tego, iż posłowie Kardorff i Arends spowodowali jego spensyonowanie. Co się tyczy hr. Arnima, mowca z ubolewaniem cofa mylne zarzuty przeciw niemu podniesione. Niesłychanem jest postępowanie kanclerza, który tolerował od dawna znane sobie okrucieństwa nadpor. Dominika w Kamerunie. Dr. Arends, który bronił łajdactw dr. Petersa, będzie musiał, jeżeli wierzy w piekło, 10000 lat tam siedzieć. Dr. Arends cierpi, jak się zdaje, na „moral insanity".

Podpułkownik Quade zaprzeczył, jakoby kanclerz już w r. 1903 miał materyał przeciw Dominikowi. Skargi na okrucieństwa, popełniane na krajowcach, przyszły z Londynu, a kanclerz wydał natychmiast odpowiednie rozkazy.

P. Erzberg (centrum) domagał się również wyboru komisyi śledczej.

Po mowie p. Kardorffa etat dodatkowy dla kolonii przekazano komisyi budżetowej.

Parlament włoski.

Rzym. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych przedłożył minister skarbu budżet i wygłosił exposé, w którem wskazał, że podczas gdy preliminowano w budżecie na r. 1905 nadwyżkę 10 milionów lir, to w rzeczywistości wynosi ona 63 miliony.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. Na wyspie Batz (w depart. Finistere) przyszło przy spisywaniu inwentarza kościelnego do poważnych zaburzeń. Zabarykadowane drzwi kościoła musiano wysadzić. Pięciu żandarmów zostało zranionych, częścią kamieniami, częścią przez ukąszenia. Również kilka osób z tłumu zostało zranionych. 7 osób, w tem jednego duchownego, aresztowano. Duchownego przewieziono do więzienia w Roscoff.

Paryż. Szef sztabu generalnego 9 korpusu armii w Tours, Daru, podał się do dymisyi, aby zaprotestować przeciw używaniu wojska przy spisywaniu inwentarza kościelnego.

Z Hiszpanii.

Madryt. Przed złożeniem przysięgi przez nowych ministrów wyłoniły się trudności co do oddania teki marynarki. Minister marynarki Cobian podał się do dymisyi. Teka marynarki będzie ofiarowana wiceadmirałowi Aunou.

Bank angielsko-japoński.

Tokio. Wybitni angielscy i japońscy kapitaliści założyli bank angielsko-japoński. Uważają to za pierwszy praktyczny rezultat przymierza angielsko-japońskiego na polu finansowem.

Z Persyi.

Teheran. (B. R.) Stan zdrowia szacha polepszył się.

Deput. Saad Dowleh podniósł w parlamencie, że kilka dni upłynęło od chwili, w której ze wszech stron obwieszczano finansową pomoc na założenie banku narodowego, a nie znalazło się nawet 10 osób, któreby podpisały udziały.

Sprawa marokkanska.

Br. Aehrenthal w wywodzie swoim dyplomatycznym, wczoraj w delegacyach złożonym, wynurza niejakie obawy co do nowego okresu, jaki sprawa marokkańska właśnie rozpoczyna, gdy Francya i Hiszpania postanowiły czynnie zabrać się do przywrócenia, a raczej do zaprowadzenia porządku na wybrzeżach marokkańskich, na razie drogą demonstracyi flotowej, a gdyby to nie dopięło celu, wylądowaniem wojsk hiszpańskich i francuskich.

Protokół konferencyi algecirskiej został już w lipcu przyjęty przez sułtana marokkańskiego. Parlamentom portugalskiemu, francuskiemu i niemieckiemu teraz dopiero przedłożono go do aprobaty. Otóż bardzo ciekawe jest sprawozdanie, które francuskiej izbie posłów dep. Hubert w imieniu komisyi dla spraw zagr. przedłożył. Sprawozdanie to wypracowane zostało naturalnie w porozumieniu z gabinetem francuskim a charakterystycznem w niem jest to, że zawiera ustęp, zwrócony wręcz i najdobitniej przeciw Niemcom, przeciw tangurskiej mowie, w której cesarz Wilhelm II na opiekuna państwa marokkańskiego i islamu się narzucił.

Sprawozdanie określa traktat algecirski jako akt, który żadnej osobnej poprzedniej konwencyi podpisanych na traktacie państw z Marokkiem nie narusza, ale zatargom zapobiega. Przestrzega on głównych zasad tradycyjnej polityki francuskiej co do Marokku: uznanie panowania i niepodległości sułtana, całość jego państwa, swobodę ekonomiczną bez żadnej różnicy. Dalej wykazuje sprawozdanie, że Francya uznając wogóle te zasady, wszelako z powodu swego sąsiedztwa w Afryce posiada także swoje osobne interesy w Marokku, który to punkt nowy minister spraw zagr. (Pichon) z całą zaznaczył dosadnością.

Podając w krótkości przebieg dziejowego rozwoju stosunków francuskich z Marokkiem od r. 1845 do czasu dzisiejszego, konstatuje sprawozdanie, że przez cały czas ubiegły francuska polityka co do Marokku skromniejsze była i powściągliwszą, niż któregokolwiek innego mocarstwa, tudzież że Francya coraz bardziej usiłowała przeszkodzić wpływowemu i wyłącznemu usadowieniu się innych państw w Marokku.

Kończy się sprawozdanie oświadczeniem, że ta polityka także w akcie niniejszym jest uwydatniona. Na podstawie uznania niepodległości sułtana i przywrócenia porządku w interesie Marokku, daje traktat formalną rękojmię, iż żadne z państw podpisanych (a więc i Niemcy) drogą bezpośrednich układów z sułtanem między niego a oba odpowiedzialne za porządek mocarstwa (Francyę i Hiszpanię) wciskać się i tem wpływu groźnego i wichrzycielskiego wywierać nie może. „Francyi znowu przypadł obowiązek reprezentowania cywilizacyi i odpowiada to zanadto charakterowi jej i tradycyom, iżby się od tego zadania uchylać mogła".

Madryt. Komendant eskadry hiszpańskiej wiceadmirał Tatta, powołany tu przez rząd, wziął udział w konferencyi, jaką odbył minister spraw zagranicznych z aom. Touchardem.

Fez. (Doniesienie niem. Tow. kablowego). Marokkański minister wojny z oddziałem 1500 ludzi maszeruje do Tangeru, aby uregulować tamtejsze stosunki.

Wiedeń. Poseł serbski Wuić opuszcza Wiedeń, aby zająć stanowisko podobne w Berlinie, na jego zaś miejsce przychodzi poseł z Konstantynopola Simić.

Berlin. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu przyjdą pod obrady obie interpelacye w sprawie męczeństwa dzieci polskich w Poznańskiem.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 5 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica na termina 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·85 do 6·05, żyto na termina 5·70 do 5·85. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Owiec obroczny na termina 6·70 do 6·90 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·50 do 7·00 groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5·60 do 5·80. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30 — do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 21·— do 25·—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 37·25 do 38·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 22·—.

Budapeszt dnia 5 grudnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 14·88—14·90, na październik 15·54—15·56, żyto na kwiecień 13·22 do 13·24, na październik 00·00 — —·—, owies na kwiecień 15·04 do 15·06, na październik —·— do —·—, kukurudza na maj 10·46 do 10·48 na paździer. —·— do —·—. rzepak na sierpień 26·60 do 26·80.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: piękna, zimno

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 5 grudnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 690·—, węgierskiego zakładu kredytowego 828·— Anglobanku 317·—, Unionbanku 572·—, Banku dla krajów koronnych 458·—, Bankvereinu 564·50, Bodencreditu 1075·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 568·—, kolei państwowych 680·50, kolei południowej 179·—, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 453·—, kolei północnej 5565, kolei czerniowieckiej 579·50, alpiny 622·—. Rima Muranya 577·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2705·—. fabryki broni 568·— tureckie tytoniowe 438·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 664·—, oblig. węg. indemniz. 96·20, renta majowa 99·25, austryacka renta koronowa 99·15, węgierska renta koronowa 95·90, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·—, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·15, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·15, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·20, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·40, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·50, losy tureckie 168·— marki 117·60, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85·10.

Przyjechali do Lwowa d. 5 grudnia 1906

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). M hr. Borkowska z Mielnicy. K. hr Karwicca z Rosyi. Hr. Broel Plater z Rosyi. M. br. Błażowski z Nowosiółki K. Wysocki Ostolniża. A. Czarkowscy z Lubienia. A. Tuch z Krakowa. Radea Prokopczyc ze Stanisławowa. K. Sidorowicz z Zaleszczyk. A. Onrio z Lubycza. W. Geppert z Husiatyna. F. Scheybal z Żółkwi. S. Żuk-Skarszewski z Żukowa. P. Grzywińska z Przemyśla.

Hotel Europejski. Hr. Zofia Rostworowska z Torskiego, Maryan Jaroszyński z Błudnik, Eustachy Wolski z Hawłowic, Konstanty Komierowski z Sokołowa, Jan Czerwiński z Krakowa, Jan Mrasiok z Wiednia, Adolf Markiewicz z Bredek, Franciszek Maryewski z Podgórza, Artur Herbst z Wiednia, Emanuel Homolacs z Wiednia, Władysław Czapliński z Rosyi, Henryka Strawińska z Zadwórza, Włodzimierz Micewski z Tuczemp, Franciszek Jaruntowski z Twierozy, Józef Gelber z Czeremchowa, Henryk Zabłudowski z Torunia, Józef Zeitner z Krakowa.

Natalia Eschtruth. 70

SPOKÓJ.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy.)

Ze schyloną głową, jak mężczyzna, który sam siebie przezwycięża, aby nie pozwolić wybuchnąć swoim uczuciom i aby być w tej chwili tylko zimnym krytykiem, słuchał Gardeno. Przedziwna miękkość jej głosu, nawet jego, starego aktora, zadziwiła. Więc tylko otoczył ją ramieniem goręciej, aniżeli miał zwyczaj to czynić, gdy na deskach scenicznych odpowiadał Julii:

Skowronek to, ów czujny herold ranku,
Nie słowik: widzisz te zazdrosne smugi,
Co tam na wschodzie złocą chmur krawędzie?
Pochodnie nocy już się wypaliły
I dzień się wspina raźnie na gór szczyty.
Chcąc żyć, iść muszę, lub zostając — umrzeć

Severa pochyliła się ku niemu i z uśmiechem trochę swawolnym a bardzo kuszącym prosiła:

Owo światełko nie jest świtem; jest to
Jakiś meteor od słońca wysłany,
Aby ci służył w noc za przewodnika
I do Mantui rozjaśniał ci drogę;
Zostań więc, nie masz potrzeby się spieszyć.

Gardeno był zachwycony. Jakkolwiek akcent włoski jego partnerki pozostawiał nieco do życzenia, to jednak modulacya głosu i mimika kuszącej a tak prześlicznej twarzy upajała go. Spodziewał się wiele, ale nie takiego silnego efektu. I z radością w głosie, który brzmiał szczerze, mówił przyciskając do siebie ukochaną jeszcze silniej:

Niech mnie schwytają, na śmierć zaprowadzą,
Rad temu będę, bo Julia chce tego.
Nie, ten brzask nie jest zapowiedzią ranku,
To tylko blady odblask lica Luny;
To nie skowronek, co ówdzie piosenką
Bijąc w niebiosa, wznosi się nad nami.
Więcej mnie względów skłania tu pozostać,
Niż nagle odejść. O, śmierci przybywaj!
Chętnie cię przyjmę, bo Julia chce tego.
Cóż, luba? Prawda, że jeszcze nie dnieje?

Czy Severa-Julia potrafi pochwycić teraz ton lęku, wyrazić swoje wahanie między pragnieniem zatrzymania go w swoich ramionach a obawą o jego życie? Potrafiła doskonale. Rzecz dziwna; chociaż nie uczyła się nigdy mimiki, patrzy na niego z takiem przerażeniem w oczach, jakby nagle ogarnął ją straszny lęk o ukochanego.

O, dnieje, dnieje. Idź, spiesz się, uciekaj!
Głos to skowronka brzmi tak przeraźliwie
I niestrojnymi, ostrymi dźwiękami
Razi me ucho. Mówią, że skowronek
Miło wywodzi; z tym się ma przeciwnie,
Bo on wywodzi nas z objęć wzajemnych.
Skowronek, mówią, z obrzydłą ropuchą
Zamienił oczy; o, radabym teraz
Żeby był także i głos z nią zamienił,
Bo ten głos w smutnej rozstania potrzebie,
Dzień przywołując, wywołuje ciebie.
Idź już, idź. Ciemność coraz to się zmniejsza.

Ricardo odpowiedział:

A dola nasza coraz to ciemniejsza!

Przycisnął ją do siebie i począł namiętnymi pocałunkami obsypywać jej usta. Severa oblała się rumieńcem, ale się nie broniła:

O, okno, wpuść-że dzień, a wypuść życie!

Ricardo Gardeno całował ją jeszcze namiętniej:

Bądź zdrowa! Jeszcze jeden uścisk krótki.

Czy Severa gra jeszcze komedyę? Nie, to prawda już musi z niej przemawiać, szczera, gorąca namiętność, poryw zmysłów:

Już idziesz; o mój drogi! mój milutki!
Muszę mieć codzień wiadomość o tobie,
A każda chwila równa będzie dobie.
Zgrzybieję, licząc podług tej rachuby,
Nim cię obaczę znowu, o mój luby.

Nie, ona nie gra. Ona jest samą sobą. Jej namiętność porywa jego i on już także nie gra Romea, ale jest nim. Każdy nerw w nim drży. Ogień, którym niegdyś porywał widzów a który przygasać począł, rozniecił się nagle w szalejący płomień. Tego mu właśnie brakowało. Z powodu tego braku słabła w ostatnich latach jego sztuka i żadna Julia ani żadna Desdemona i jak tam się nazywały one wszystkie, dla których na deskach sceny szedł w szale miłosnym na śmierć, odmłodzić go nie zdołały. Aż teraz znalazł taką. Przez nią wzniesie się jego gwiazda raz jeszcze na szczyt firmamentu i rozbłyśnie jak najjaśniejsze słońce.

Nietylko więc dla sensacyi samej, na którą początkowo liczył, świat będzie spieszył, gdy na afiszu jego nazwisko zobaczy, ale i dla jego sztuki i wszyscy będą zazdrościć kobiecie, która porzuciła nazwisko, stanowisko, bogactwa dla niego, największego artysty.

Gardeno jest nie tylko mądry i obliczający, ale jest także próżny, ogromnie próżny, a złote jabłka Iduny ważą u niego więcej, niżeli wszystkie róże i lilie, których tyle już w życiu swojem zerwał.

Sława, zaszczyty, powodzenie: oto trzy motywy, którymi kieruje się w swem życiu, a miłość, to tylko niewolnica, która mu służy.

I miłość tej, tak niespodziewanie znalezionej Julii, tylko dlatego ma dla niego wartość, że rozdmuchała w nim znowu płomień, który ma wynieść jego rydwan tryumfalny w najwyższe wysokości.

Już podczas przedstawienia „Rywalek" ułożył sobie plany na przyszłość. Już wówczas bowiem przekonał się o talencie Severy, a obecna próba zachwyciła go. Jej wadliwy nieco akcent włoski nie będzie psuł wrażenia, ponieważ będą grywać wyłącznie za granicą.

Pocóż się jeszcze waha? Następnie przycisnął ją do piersi i wpił swój wzrok w jej oczy, jak gdyby nigdy już od nich oderwać się nie chciał.

Ilekroć będę mógł, tylekroć twoją
Drogą troskliwość pewnie zaspokoję.

Severa-Julia uśmiechnęła się kusząco:

Jak myślisz, czy się znów ujrzymy kiedy?

Pytanie jej było badawcze, nawet narzucające się.

Nie wątpię o tem, najmilsza, a wtedy
Wszystkie cierpienia nasze kwiatem tkaną
Kanwą do słodkich rozmów nam się staną.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.